



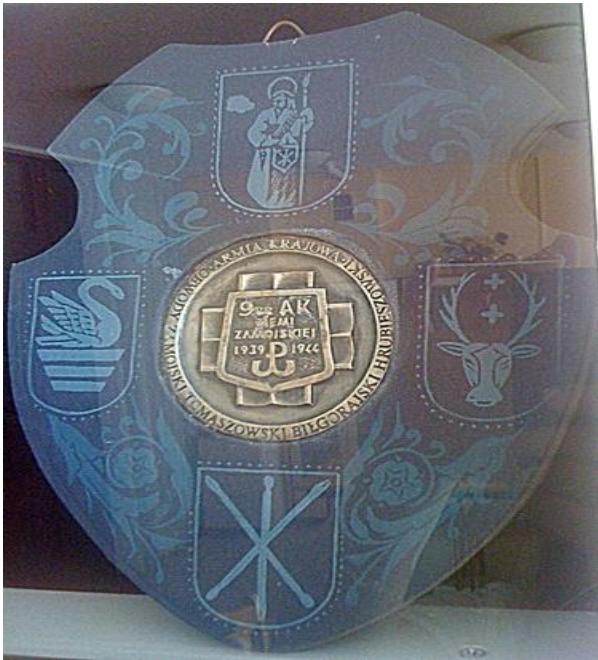
Pan Tadeusz
Mała Wieś

Zamojszczyzna (1942-1943) nazistowskie akcje wysiedleńcze i pacyfikacyjne przeprowadzone na Zamojszczyźnie w Generalnym Gubernatorstwie, w okresie od listopada 1942 r. do sierpnia 1943 r., w ramach Generalnego Planu Wschodniego. Akcja objęła łącznie 100-110 tys. wysiedlonych Polaków, w tym 30.000 dzieci (rabunek dzieci), w których miejsce władze III Rzeszy zamierzały osiedlić 60.000 kolonistów niemieckich przesiedlonych z Besarabii, Ukrainy, Serbii, Słowenii, ZSRR oraz terytorium okupowanej Polski. Ogółem na terenie Zamojszczyzny zdołano osiedlić ok. 12.000 kolonistów niemieckich, z których wcześniej osiedlano tymczasowo w innych rejonach. Na ziemi wysiedlonych Polaków władze niemieckie sprowadzały również ludność ukraińską, wysiedloną z wiosek zajętych przez kolonistów niemieckich. Działania niemieckie na Zamojszczyźnie w latach 1942-1943 składały się z dwóch etapów. Pierwszy został przeprowadzony od 28 listopada 1942 r. do marca 1943 r. i objął 116 wiosek. Drugi etap (akcja Wehrwolf), w czasie którego miały miejsce masowe pacyfikacje obszarów wiejskich, odbywał się w okresie od czerwca 1943 r. do sierpnia 1943 r. i dotyczył 171 wiosek. W połowie 1942 r. postanowiono przyspieszyć plany masowej kolonizacji niemieckiej, realizując ją eksperymentalnie w Generalnym Gubernatorstwie, na Zamojszczyźnie. Pierwsze wysiedlenia nastąpiły w nocy z 27 na 28 listopada 1942 r. we wsi Skierbieszów i okolicznych terenach. Wysiedlonym Polakom zezwolono tylko na zabranie bagażu osobistego, nie przekraczającego 30 kg oraz 20 złotych. Akcję przeprowadzano brutalnie, rozdzielając rodziny i wysyłając gdzie indziej kobiety i dzieci, mężczyzn oraz starców. Z matkami mogły zostać jedynie dzieci w wieku do 6 miesięcy. Wiele osób, które nie chciały poddać się wysiedleniom,

zastrzelono w trakcie ucieczki.



Druga wojna światowa miała w Zamościu i na Zamojszczyźnie szczególnie tragiczny przebieg. Już w pierwszej połowie września, podczas bombardowań niemieckich, zginęło ponad 200 mieszkańców miasta. 13 września do Zamościa wkroczyły wojska niemieckie, a po ich ustąpieniu na ponad tydzień, od 27 września do 5 października, wojska radzieckie. Wojska niemieckie powróciły 8 października 1939 roku. Już jesienią miały miejsce pierwsze egzekucje, a w grudniu utworzono getto żydowskie. W 1940 roku Niemcy przeprowadzili masowe aresztowania wśród inteligencji i działaczy społecznych w ramach akcji pod kryptonimem AB. Rozpoczął też działalność obóz w Rotundzie. Po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej w 1940 roku, w Zamościu powstały obozy dla jeńców radzieckich przy ulicy Okrzei i na Karolówce. W późniejszym okresie obóz z ulicy Okrzei przeniesiono na ulicę Powiatową. Szacuje się, że w obu obozach Niemcy zagłodzili i rozstrzelali ponad 30 tys. ludzi. Na terenie Zamojszczyzny Niemcy zamierzali stworzyć „niemiecki okręg osiedleńczy”, co oznaczało wysiedlenie z tego terenu ludności polskiej, a sprowadzenie na jej miejsce ludności pochodzenia niemieckiego, głównie z krajów Europy Wschodniej. Powstały obozy dla ludności przesiedlanej m.in. w Zamościu przy ulicy Okrzei. W sumie wysiedlono około 110 tys. osób z blisko 300 wsi. Najtragiczniejszy był los dzieci, które tysiącami ginęły z głodu i zimna. Skutkiem terroru stosowanego wobec ludności polskiej było powstanie silnych oddziałów partyzanckich. Nieopodal Zamościa pod Wojdą 30 grudnia 1942 roku doszło do pierwszej dużej bitwy partyzanckiej na ziemiach polskich, a pod Osuchami, w dniach 24-26 czerwca 1944 roku, rozegrała się największa bitwa partyzancka w Polsce. W tamtych czasach miały miejsce masowe wywózki na Sybir. Najważniejszą akcją przeprowadzoną w tamtych czasach była "Akcja Burza". Akcja ta w Okręgu Lublin AK to część akcji wojskowej zorganizowanej i podjęta przez oddziały Armii Krajowej przeciw wojskom niemieckim, w końcowej fazie okupacji niemieckiej, bezpośrednio przed wkroczeniem Armii Czerwonej, prowadzona w granicach II Rzeczypospolitej.



Następca gen. Roweckiego, gen. Tadeusz Komorowski "Bór" 20 listopada 1943 roku wydał rozkaz o rozpoczęciu na terenie kraju planu "Burza", czyli zbrojnego powstania lub wzmożonej dywersji przeciwko okupantowi niemieckiemu. Z militarnego punktu widzenia "Burza" była próbą współpracy polsko-sowieckiej w walce z Niemcami, natomiast w wymiarze politycznym jej celem było skłonienie Sowietów do uznania polskich praw do ziem II Rzeczypospolitej, na które wkraczała Armia Czerwona. Władze podziemne pragnęły skłonić Rosjan do uznania władzy rządu na emigracji oraz wschodniej granicy Polski sprzed 1939 roku, a także dążyły do wyłączenia Rzeczypospolitej spod sowieckiej strefy wpływów.



Pierwotny plan "Burza" nie przewidywał walk na terenie dużych miast dla oszczędzenia ich mieszkańców i zabudowy. Jednak w lipcu 1944 roku dowódca AK gen. Komorowski wydał rozkaz zajmowania także dużych miast, który od 21 lipca dotyczył również stolicy, co przyczyniło się także do wybuchu Powstania Warszawskiego. Objęcie akcją większych miast uznano za ważne, by uwiarygodnić Polskie Państwo Podziemne jako gospodarza wobec wkraczającej Armii Czerwonej. Oficjalnie akcja "Burza" rozpoczęła się 15 stycznia 1944 roku na Wołyniu walkami 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK z Niemcami. Już podczas tych działań widoczne było negatywne stanowisko Sowietów, którzy w trakcie walk rozbrajali jednostki polskie, które musiały przejść przez linię frontu. Mimo to mobilizowano kolejne oddziały, z których największe wyzwały wraz z Armią Czerwoną Wilno. Pomimo pozytywnych efektów wspólnej batalii, kilka dni później NKWD rozbroiło i internowało polskie oddziały. Mimo to AK decydowała się na kontynuację wspólnej walki z Sowietami oraz na samodzielne akcje, w których zajęła kilka ważniejszych miast. Łącznie akcja "Burza" objęła tereny praktycznie całej II Rzeczypospolitej. Sowietci, chociaż chętnie przyjmowali pomoc AK w walkach z Niemcami, po ich pomyślnym zakończeniu aresztowali, rozbrajali, a często nawet rozstrzelali mniejsze oddziały polskie. Aresztowanych żołnierzy przymusowo wcielano do armii Berlinga lub wywożono do obozów w głąb Rosji.



Wojenne losy dzieci z terenu Zamojszczyzny wiążą się z niemieckimi planami tworzenia "przestrzeni życiowej" na wschodzie realizowanej w ramach Generalplan Ost. Plan stworzenia w dystrykcie lubelskim terenów dla niemieckiego osadnictwa powstał w Berlinie jesienią 1941 roku i bezpośrednio wiązał się on z wielką niemiecką akcją przesiedleńczą prowadzoną w całej środkowej i wschodniej Europie tzw. Heim ins Reich (pol. "Dom w Rzeszy"). Miał on za zadanie przesiedlenie osadników niemieckiego pochodzenia z Rosji, Rumunii i innych państw na tereny Polski. Początkowo realizowano go w Wielkopolsce na Śląsku i Pomorzu, czyli terenach zachodniej Polski włączonych do III Rzeszy. Później rozpoczęto również te same działania na terenach Generalnego Gubernatorstwa. Aby stworzyć miejsce dla niemieckich osadników Niemcy musieli przeprowadzić zakrojony na szeroką skalę program wysiedlenia rdzennej ludności polskiej. Zamojszczyzna zgodnie z rozporządzeniem reichsführera SS, Heinricha Himmlera, została uznana za jeden z pierwszych niemieckich terenów osiedleńczych w Generalnym Gubernatorstwie.

Oprócz Niemców na terenie Zamojszczyzny Niemcy osiedlali również Ukraińców podczas powiązanej z Heim ins Reich akcji zwanej Ukraineraktion.

Kolejne fakty mające miejsce podczas trwania wojny będę opisywać i potwierdzać wypowiedziami z wywiadu. Dnia 26.09.2012r.udałam się do Biłgorajskiego Domu Kombatanta za radą nauczyciela i tam właśnie spotkałam Pana Tadeusza. Ten starszy, miły człowiek zgodził się udzielić mi wywiadu. Za pierwszym razem gdy Go odwiedziłam emocje wzięły górę. Niewiedział jak ma zacząć ze mną rozmowę. Czasem drżał mu głos, błyszczały mu oczy które po jak przypuszczam jego starań i tak napełniały się łzami i ciągle nerwowo zacierał trzęsące się ręce. Podczas opowiadania swoich przeżyć widać było naprawdę, że ciężko jest mu wracać do tamtych czasów. Musiałam częściowo domyślać się lub próbować wywnioskować coś z kontekst zdania, ponieważ czasem nie rozumiałam do końca tego co próbował mi przekazać Bohater mojego wywiadu. Wiadomości nie są przekazywane chronologicznie ze względu na podeszły wiek mojego rozmówcy, pamięć i niechęć powrotu do niektórych faktów. Postanowiłam to przekazać w taki sposób jak opowiedział mi to osiemdziesięciu dwu latek. Z opowieści jego losy wyglądały następująco.

Rano moja matka robiła gołąbki i nagle NKWD wpadło do mojego mieszkania. Nie obchodzili się z nami aż tak źle ale zabrali wszystko co było. Miałem kupione 5 kilo słoniny i nawet to wzięli. Cheb też. Po prostu wszystko co mieliśmy. Została nam tylko jedna gęś, którą potem matka zabiła żeby było coś na święta. Zabierali wtedy tylko młodych. Z mojego domu zabrali tylko mnie bo mojego brata nie było w domu.

Z tamtych czasów zostały mi tylko odznaki.



Ja całą wojnę co przeżyłem, to jak Ruscy naszli. W 1944 roku 22 grudnia NKWD złapało mnie na Sybir i zawieźli do Tomaszowa ale to nasze ludzie bardzo jeszcze wredne są. Te NKWD to się jeszcze obchodzili jak człowiek z człowiekiem a to nasze OB zaraz ficali, bili, przewracali. Potem za jakiś czas wywieźli mnie do Białej Podlaskiej. Potem stamtąd mieli wywozić do Rosji. I mi tam udało się uciec. Tam nie było prawa uciec tylko ktoś tam szedł pewnie nas oglądać. Ogólnie nie można było nic otwierać ja próbowałem to otworzyć a krzyczeli tylko zamykaj! Było to już po Trzech Króli więc było zimno. Nadszedł zaraz jakiś kierownik transportu i powiedziałem wtedy: wypuść mnie pan, ja nic nie winien. A on mi odpowiedział: Вы думаете, я не знаю? Вы все невинные. Za chwilę powiedział do mnie: что вы можете дать мне? Odwiedzialem: Я ничего не имею. Ja wiedziałem, że jadę na Sybir a ojciec już nie żył rok naprzód ja jego kurtkę wziął, nowa kurtka. On znów się zapytał: и эта куртка?



Powiedziałem, że jeżeli oddam moją kurtkę nie będę miał w czym jechać. A on mówi, że zaraz mi przyniesie drugą. Poszedł nie było Go może dwadzieście minut, może więcej ale patrze się idzie, niesie karabin i szynel. Otworzył wagon i mówi do mnie : ubieraj sznел robaczku. Więc ubrałem się. On jeszcze powiedział wtedy do mnie żebym szedł powoli i nie uciekał. Gdyby on mnie wtedy nie wypuścił pojechałbym z tymi wszystkimi ludźmi do Rosji. Potem poszedłem na stację do Białej Podlaskiej a tam już chodzili ormowcy z karabinami. Nikt się mnie o nic nie pytał. Z Białej Podlaskiej pojechałem do Lublina z Lublina do Zamościa z Zamościa na Rawę Ruską, jeszcze mówili tak w ten czas. Przeszedłem przez pole pięć kilometrów i doszedłem do domu. Dobrze, że matka wtedy nie powiedziała, że mnie wywieźli tylko, że pojechałem do kuzynów którzy mieszkali w Chrzanowie 20 kilometrów dalej. I ja zaraz potem zgłosiłem się to jeszcze wtedy było AK do takiej wsi Zagrody tam mieli całą siedzibę. Trzeba było mieć z kimś jakiś kontakt. A potem zaraz mnie wciągnęli do takiej jednej bandy której potem byłem 10 lat. Gdyby nie ta banda to ludzie byli tacy, że jeden drugiego by zabił. Wtedy to było żeby tylko kogoś podskarżyć. Na mnie doniósł mój sąsiad, taki stary kawaler. On potem był gajowym, jeszcze później leśniczym i zapisał się potem do partii gdzie był straszny rygor. Ludzie się bali. Tych którzy skarżyli albo wypalowali albo zabili. Kobietom obcinano włosy. Ja tam nie byłem działaczem. Z bandą napadliśmy na więzienie i wypuściliśmy 72 więźniów i rozbiliśmy OB. Potem jeszcze do Lubaczowa pojechaliśmy tam też było więzienie. Ja nie wchodziłem do środka bo tam był strażnikiem mój były sąsiad i bałem się żeby mnie nie rozpoznał. Do Tomaszowa wróciło nas siedmiu. Rzucali na mnie nie raz podejrzenia, że byłem zamieszany w to wszystko ale nie mieli dowodów i ja też wypierałem się wszystkiego. Byłem torturowany 5 może 10 razy. Lali mi wodę do nosa nawet prawie oko mi wybili. Miałem wtedy tylko 20 lat.

Pan Tadeusz chwilę milczał. Więc postanowiłam zadać mu kilka prostych pytań.

-Czy ktoś z Pana rodziny zginął w trakcie wojny?

-Moja cała rodzina przeżyła wojnę i to było naprawdę wielkie szczęście. Nikt też

szczególnie nie ucierpiał ani nie trafił do zakładu koncentracyjnego lub na przymusowe roboty do Niemiec. Lecz wielu moich znajomych i sąsiadów nie miało tyle szczęścia, co ja i trafili na przymusowe roboty. Były rodziny, które strasznie cierpiały, ponieważ zabierano dzieciom ojca a kobiety nie dawały sobie same rady ze wszystkim, bo zawsze pomagali im ich mężowie.

-Czy w czasie trwania wojny były takie chwile, że Pan zaczynał być bezsilny?

-Tak. Żyliśmy w niepewności i strachu. Niewiedzieliśmy czy następnego dnia ktoś nie przyjdzie bez zapowiedzi i nie zrobi nam krzywdy. Bardzo często czuliśmy się bezsilnie. Bałem się wyjść z domu. Karzdy wydawał mi się moim wrogiem. Przypomina mi się sytuacja, gdy przechodząc na drugą stronę ulicy do sklepu zostałem zauważony przez Niemców. Byłem pewny, że to już mój koniec. Jeden z nich stwierdził, że jestem jeszcze za młody więc mi się udało. Było też tak, że Polacy współpracowali z Niemcami. Kobiety były konfidentkami. Wielu patrzyło tylko na to żeby im było dobrze. Wtedy Polak Polakowi był wrogiem.

-Jakie było Pana życie po wojnie?

-Po wojnie zabrali mnie do wojska. Wszędzie był chaos, bo wszystko dopiero zaczynało wracać do normy....jeżeli tak można powiedzieć. Ludzie nie mieli do czego wracać. Była ogólna bieda. To były bardzo ciężkie czasy. Dorastałem w trudnych warunkach. Często nie było co jeść, dokuczał też chłód bo brakowało drewna na opał. Wtedy szliśmy do lasu i zbieraliśmy kawałki połamanych gałęzi. Pomagałem matce we wszystkim jak mogłem, bo ojciec już nie żył. Było nam ciężko ale cieszyliśmy się wszyscy, że wogóle przeżyliśmy tamte czasy. Teraz wszyscy Ci którzy walczyli ze mną już nie żyją. Zostałem sam.

-Bardzo dziękuję, że zgodził się Pan udzielić mi wywiadu. Było to dla mnie bardzo ważne bo te informacje będą niezbędne mi do napisania pracy konkursowej "Historia mojej małej ojczyzny".